NASZA SZKOŁA

NR 2

PISMO RAD RODZICIELSKICH

Treść.

Cena numeru pojedyńczego 20 groszy.

NASZA SZKOŁA

ORGAN RAD RODZICIELSKICH
OBWODU SZKOLNEGO CIESZYŃSKIEGO

Rok 1. **Grudzień** Nr. 2

CIESZYN-GOLESZÓW

Dom i szkoła.

Najważniejsze czynniki w życiu naszej dziatwy.

Sprawa współpracy domu ze szkołą jest sprawą, która powinna oddawna zajmować wszystkich, mających jakikolwiek wpływ na wychowanie młodzieży. Może nigdy jednak nie była tak piekąca jak dziś, gdy wychowaniem młodzieży mają się zajmować w równej mierze dom i szkoła.

Zadaniem dzisiejszej szkoły jest nietylko nauczyć, lecz także wychować, wychować na dobrych obywateli państwa, którymi mogą być tylko zacni, sumienni ludzie. Szkoła z różnych przyczyn musi dzielić trud wychowania z domem, choćby dlatego, że nauczanie bez wychowania niema wartości, a wychowywać można tylko w porozumieniu z tymi, którzy to dzieło rozpoczęli. Oprócz tego jednak są inne przyczyny.

Dawniej mieli rodzice więcej czasu i zajmowali się dziećmi, matki nie zarobkowały, a ojciec także nie musiał pracy zarobkowej poświęcać całego swego czasu. Dzieci przedwojenne były silniejsze duchowo i nie miały tylu smutnych przykładów jak dziś, a państwo musi sobie wychować dobrych obywateli. Synowie i córki młodego państwa muszą też wiedzieć, czego mu trzeba, muszą znać potrzeby gospodarcze kraju, a do tego trzeba być wychowanym w przekonaniu, że oprócz obowiązków osobistych ma się też obowiązki wobec bliźnich i kraju.

Żyjąc długie lata pod obcemi rządami, nauczyło się wielu ludzi nie dowierzać szkole, nie troszczyć o to, czego się dziecko tam uczy. Dziś staje się to niemożliwością, by w własnem państwie nie dbać o to, co też tam dziecku da własna, polska szkoła. Dlatego powinni rodzice wiedzieć o tem, co robi dziecko w szkole, czego się uczy i co stamtąd wyniesie ze sobą w życie. Pewnie, że wielu ma bardzo ciężkie warunki pracy i odczuwa to jako ulgę, że odda dziecko szkole z myślą, że ona powinna je wychować.

Nie byłoby to słuszne, gdyż rodzice mają współodpowiedzialność za to, co z ich dziecka wyrośnie.

Widzimy zatem, że ani sami rodzice, ani sama szkoła nie wychowają należycie młodzieży, tylko oba te czyniki muszą się połączyć w pracy nad wychowaniem dzieci. Rodzice zanadto kochają swe dzieci, aby los ich zdać w zupełności na ręce szkoły, a szkoła zdaje sobie sprawę, jak silny i ważny jest wpływ domu rodzicielskiego na dziecko, aby uwierzyć, że sama sobie nie da radę. Wiemy przecie, że ludzie bardzo dobrzy i szlachetni zawdzięczają to, czem są, często wyłącznie domowi rodzicielskiemu, ale i złoczyńcy skarżą się na to, że im dom rodzicielski nie dał żadnych wskazówek na drogę życia lub dał zadatek zły, za co muszą później pokutować. Słusznie pisze nasza pisarka Konopnicka: „Kochasz ty dom, rodzinny dom, co w pośród burz w zwątpienia dnie, gdy w duszę ci uderzy grom, wspomnieniem swem ocala cię?“ Aby wspomnienie domu rodzicielskiego mogło człowieka ocalić przed niebezpieczeństwem, musi dom być taki, aby to wspomnienie było zbawienne. Ani zbyt łagodne obchodzenie się z dzieckiem, które uczy się zarozumiałości i utrudnia pracę w szkole, ani zbyt srogie być nie powinno. Nadmierne karanie dzieci sprawia, że stają się lękliwe i zahukane, nie mają wiary w siebie i nie potrafią sobie dać rady w życiu. Życie jest jednak twarde, a dziecko, które nawet w domu rodzicielskim nie zaznało miłości, jest najbiedniejszym z ludzi. O tych sprawach właśnie powinni rodzice dowiadywać się od szkoły, bo nauczyciel ma przygotowanie naukowe do spraw, dotyczących wychowania dziecka, gdy rodzice wychowują nie zdając sobie czasem sprawy, jak ważny jest wpływ starszego człowieka na młodzież.

A czego może chcieć szkoła od rodziców? Jest tyle spraw, o których powinna wiedzieć! Czy dziecko ciężko chorowało, czy słucha łatwo, czy jest chętne do pracy, a mimo to nie może sobie dać rady z nauką, jakie ma warunki domowe i dużo innych spraw, o których wiedzą tylko rodzice. Jeśli sobie nawzajem powiedzą, czego chcą wiedzieć jedni i drudzy, jeśli nastąpi porozumienie między domem i szkołą, komu to wyjdzie na korzyść? Czyje dobro będzie omawiane? Komu pomoże się dźwigać ciężar życia? Dziecku. Dziecku, które jest czemś najdroższem dla każdego człowieka, który ma poczucie sprawiedliwości i zrozumie, że dziecko jest słabe, że trzeba mu pomóc w ogromnej pracy, która ma z niego uczynić dojrzałego człowieka, lecz nie człowieka samoluba, tylko człowieka obywatela. Nauczyciel ma za zadanie wychowanie i uczenie dzieci. Aby móc to zadanie dobrze rozwiązać, musi te dzieci znać, musi trafić do ich duszy, a drogę tę mogą mu nieraz wskazać rodzice. Oni zbliżyć go mogą do swoich dzieci i oszczędzić niejedno nieporozumienie między szkołą a domem, gdyż przy wspólnej pracy trudniej błądzić i popełniać błędy, niż przy sa-

motnem poszukiwaniu drogi. Nie mógłby też nauczyciel, poznawszy rodziców, pomóc im w pracy nad dziećmi? Wspólna, wytężona praca dałaby napewno lepsze wyniki, gdyż dom rodzicielski wiedziałby o każdem poczynaniu szkoły, a szkoła wiedziałaby, gdzie szukać powodów pewnych niedomagań. Pracujmy zatem, podawszy sobie ręce zgodnie nad tem, co jest dla nas najważniejszym celem, nad dobrem naszej dziatwy, bo wiemy, że ona — to przyszłość narodu i mocy państwowej.

Początkowe prace Komitetów Rodzicielskich

Komitety Rodzicielskie nie są nowością. Dzisiejsze warunki zmieniają jednakże ich pracę. Zespoły rodziców, zorganizowane przy szkołach dawnych, działały w oparciu o dokładną znajomość szkoły. Szkoła bowiem, do której chodziły dzieci, nieznacznie tylko różniła się od szkoły, do której chodzili oni sami. Dziś sprawa przedstawia się inaczej. Szkoła dzisiejsza, ze swemi metodami, postulatami i możliwościami, do których realizacji dąży lub dążyć może — jest naogół biorąc bardzo nieznana. Poznanie szkoły, owych postulatów, poznanie horyzontów, jakie się przed dzisiejszą szkołą otwierają, musi być zatem pierwszą pracą, jaką Komitet Rodzicielski czeka.

Skonfrontujmy owo żądanie z rzeczywistością życiową. — Ciężka i absorbująca praca zarobkowa rodziców nie daje możności w wielu wypadkach wywiązania się należytego z obowiązków względem dziecka, gdy dziecko wraca ze szkoły do domu — skądże zatem brać czas na wglądanie w to co robi lub robić zamierza szkoła, poza nauczaniem. — Czy nie należy z konieczności zaufać szkole i nie wprowadzać jej w krąg zainteresowań absorbujących myśl i czas? — Uważamy stanowisko takie za błędne i szkodliwe. — Szkoła liczy się z rzeczywistością i rzeczywistość oraz obowiązek patrzenia w przyszłość sprawiają, że odciążając częściowo dom, podejmuje zadanie wychowywania. Obowiązywać muszą zasady ekonomji pracy. Skoro nad wychowaniem pracuje szkoła i dom, to niechże dom wykorzysta i kontynuuje pracę szkoły, szkoła pracę domu. To jednak bez wzajemnego zapoznania się domu i szkoły urzeczywistnić się nieda.

Jak w kierunku zapoznania się ze szkołą mogą pracować Komitety Rodzicielskie? Jedną z koniecznych form tej pracy będzie lektura, referaty wygłaszane przez rodziców i dyskusje. Szczególnie ważne będzie opracowanie i przedyskutowanie przez Komitety Rodzicielskie poszczególnych klas, tematów psychologiczno-pedagogicznych, dostosowanych do wieku dzieci w danej klasie,

oraz tematów, związanych z wychowaniem społecznem i państwowem. Ożywienie wprowadzić tu może zwrócenie uwagi na powieść psychologiczną, polską i obcą, z życia młodzieży i w związku z nią na szereg zagadnień i doktryn natury psychologicznej i socjalnej, wysuwanych dzisiaj przez życie i naukę. Literatura dla Komitetów Rodzicielskich istnieje i powiększa się, — informatorem w tej dziedzinie musi być wychowawca klasy.

Referaty oraz sprawozdania z ciekawszych dyskusyj zasilać mogą biuletyn szkolny, który umożliwiłby kontakt Komitetów z zamiejscowymi rodzicami.

Praca nad zaznajomieniem się ze szkołą oprzeć się jednak nie może wyłącznie na lekturze i dyskusjach, będących w związku z lekturą. Koniecznym jest wgląd rodziców w życie szkolne, udział w owem życiu oraz informacje o wymogach i metodach szkoły, ze strony najbardziej kompetentnej, t. j. nauczycieli. Regulamin szkolny, jego celowość, wymogi stawiane uczniowi, forma kontroli ucznia, organizowanie pracy domowej i t. d. stanowią tematy, które referuje nauczyciel. Udział rodziców w urządzaniu obchodów, uroczystości, zabaw szkolnych, wycieczek, obecność na zebraniach pewnych organizacyj szkolnych, np. Samorządu (Bratniej Pomocy), Spółdzielni, Kółek sportowych i naukowych i t. d., da możność zetknięcia się z życiem szkolnem i poinformowania o niem i o swych spostrzeżeniach reszty rodziców. Obserwacja swego dziecka na tle innych dzieci będzie cenna dla rodziców i szkoły i uchyli w wielu wypadkach niepotrzebne nieporozumienia.

Za podstawową jednostkę zrzeszeń rodzicielskich uważaćby należało Komitety klasowe (t. zw. Patronaty klasowe). Patronaty te mają swój zarząd i swego przewodniczącego — sekretarzem bywa wychowawca klasy. Z wyborem zarządu i przewodniczącego nie należy się spieszyć. W pierwszej fazie działalności patronatów niema konieczności wyboru zarządu, przewodniczyć zaś może każdorazowo ktoś inny z rodziców. Umożliwić należy dokonanie wyborów trafnych, które nastąpić może dopiero po zapoznaniu się rodziców ze sobą. Zarząd przypadkowo powstały, zaraz na pierwszem posiedzeniu, ponosi częstokroć winę małej aktywności Patronatu Klasowego.

Dla jednorazowego załatwienia pewnych spraw wybiera się Komitety chwilowe, np. Komitet dla urządzenia wycieczki, zabawy, Komitet dla przeprowadzenia pewnej ankiety i t. p., — dla spraw o charakterze stałym, sekcje, np. sekcja wychow. obywatelskiego, sekcja opieki nad dojeżdżającymi i t. d.

Sekcje danej klasy składać mogą interesujące sprawozdania, oraz powinny wejść w kontakt z podobnemi sekcjami innych klas. Sekcje wraz z zarządami Kół tworzą zaczątek Komitetu Rodzicielskiego całej szkoły.

M. Kowalski.

Szkoła w obliczu zimy.

Tak. Dawniej bywało inaczej, a obecnie też jakoś inaczej, wszystko się zmieniło. Zmienili się ludzie, ich zapatrywania na życie, na to co wypada, a co nie. Zmieniły się urządzenia, instytucje, a zmienił się też choćby i stosunek do dzieci i młodzieży. Jakoś starsi ludziska dziwią się, co to teraz ta młodzież wyprawia; nie rozumieją, czy to wolność, czy czasem i nie swawola. Szkoła zaś, stawiając sobie za cel wszechstronne przygotowanie młodzieży do życia, nie pomija niczego, coby tej młodzieży nie ułatwiało późniejszego życia jako jednostki, a zarazem członka społeczeństwa. Dawniej wystarczało, kiedy w szkole nauczono: czytać, pisać i rachować, dziś — zgodzimy się wszyscy — to już chyba nie wystarcza; prócz czytania, pisania, rachowania i jeszcze nauczania mnóstwa innych przedmiotów, trzeba po skończeniu szkoły umieć — no, chociażby pływać, a zimą jeździć na nartach i łyżwach. A czy to takie ważne?

Cóż nam pomoże, choćbyśmy nie wiem jakie posiedli mądrości, jeśli nam zdrowie nie dopisze. Szczęśliwymi zupełnie być nie możemy. choćbyśmy do tego mieli jeszcze i bogactwa. Zaś naprawdę dobrze czuć się i pracować możemy, jeśli mamy zdrowie i siłę. O tem wiedzieli już ludzie tysiące lat przed Chrystusem, a potem znów zapomnieli; dziś jakgdyby prawdę tę uprzytomniono sobie na nowo; poznano również, że w człowieku tkwi głęboko instynkt, pchający go do ruchu — szczególnie zaś jaskrawo i silnie występuje on u dzieci i młodzieży. Dziecko w kołysce rusza rączką i nóżką — to jego zabawa; starsze: biega, skacze, rzuca, bawi się. Dziecko nie bawiące się, jest chyba chore. Starsi też temu instynktowi podlegają. Nie wystarcza im nawet ciężka praca zawodowa, muszą się jeszcze jakoś inaczej, przyjemniej wyruszać i choćby po najcięższej pracy potrafią np. tańczyć.

O tym instynkcie wie szkoła. Uwzględniając go, a zarazem chcąc przeciwdziałać ujemnym skutkom bezruchu i siedzenia w niewygodnych ławkach, wprowadza ćwiczenia gimnastyczne. Ale i tu wielka obecnie zmiana. Dawniej mało się ćwiczyło, albo wogóle się nie ćwiczyło. Dziś opuszcza się ciasne izby szkolne, ćwiczy na wolnem powietrzu, uprawia się sporty, ćwiczy się codziennie 10 minut, żeby zyskać zdrowie, dzielność, sprawność i piękno wychowanka. Ćwiczenia te i sporty przeciwdziałają skrzywieniom kręgosłupa, zdeformowaniu budowy ciała, spowodowanym siedzeniem przez dłuższy czas w postawie skulonej, pobudzają narządy trawienia, serce i płuca do intensywniejszej pracy, wprowadzają wesoły nastrój i chęć do pracy.

Ciekawą jest rzeczą, że nietylko wiosna sieje radość obecnie wśród młodzieży, która wylęga wtedy na boiska w specjalnych kostjumach, które pozwalają na wygodne ruchy, na zetknięcie się

skóry z powietrzem, na bezpośrednie działanie promieni słonecznych na ciało, ale zarówno, a bodaj więcej, młodzież tęskni do zimy, do śniegu, do lodu, do sportów zimowych. Dzieci zanudzają rodziców o zakup to nart, to sanek, to łyżew, a nieraz wszystkiego naraz; rodzice nabiedzą się dosyć, zanim obmyślą, skąd tu na te wszystkie rzeczy wziąć środki — odmówią sobie, a dają dzieciom. Jakżeby zresztą nie zrobić im tej radości. Biedny św. Mikołaj — te jego sprawunki wzrastają i wydłużają się; miast słodyczy — długie narty, kije, ciężkie buty i łyżwy. A gwiazdka! Czem sprawi się większą radość, jeśli nie podarunkiem w postaci sprzętu sportowego.

Dziecko łaknie ruchu. Pod nadzorem opuszcza szkołę, jeździ na nartach, rumiane, roześmiane, rozbawione, a wróciwszy, wyżywszy się, chętniej pracuje. Nie odstrasza je trud, niewygody; musi nieraz dobrze się nabiedzić, uprzeć się, żeby kristjanja, czy łuk na lodzie „wyszedł“. A ten upór w przezwyciężaniu przeciwności będzie mu potrzebnym w życiu. Dziecko przygotowuje się do łamania przeciwności, których w życiu jest bardzo dużo. A jakoś mimo zimna, ciągłego otwierania, okien, mniej przeziębień, mniej kaszlu — no, bo przecież dzieci hartują się: to w wodzie latem, to ćwiczeniem na boiskach, nawet jesienią w przewiewnych kostjumach.

Nie pozwólmy dziecku wyjść na narty, czy na ślizgawkę, to samo sobie pozwoli; albo będzie ślęczało nad książką, jak każemy, owszem, może i całe popołudnie. Ale gdzie jego myśl? Może akurat zamiast myśleć o zadaniu, czy treści czytanego wstępu, marzą się mu zjazdy, „holendrowanie“, może nurza się w puchu śnieżnym. A co z takiej pracy? Pozwolić mu, niech sobie pojeździ, a potem praca; a z przekraczaniem zakazów jeszcze gorzej! Nie dawajmy do tego sposobności. Niszczy obuwie, odzież — tak, ale pokryjomu jeszcze więcej zniszczy, niż ze sprzętem. A wziąć obuwie, też można. Pamiętam. Do mnie zastosowano tę taktykę, bo wtedy jazda na nartach w miejscowości, która dziś prawie że przoduje w narciarstwie Śląska, była uważana za coś zdrożnego. Wykradałem się tedy boso na mróz, stawałem na własnej konstrukcji nartach, zrobionych z „dągi“, i bodaj raz za razem zjeżdżałem z drogi w podwórze. A potem... potem brało się cięgi... Dziecko potrzebuje wyżycia się!

Szkoła czeka z utęsknieniem zimy, dzieci marzą o sportach zimowych, wychowawcy sami na kursach muszą wyrównywać niejednokrotnie braki, żeby być przykładem dla młodzieży. Przygotowuje się imprezy szkolne, zawody, pokazy narciarskie, zabawy na lodzie. Młodzież znalazłszy poparcie u władz szkolnych, zrozumienie u wychowawców, szuka go i u rodziców. Skacze na nartach, zjeżdża, bo ojciec, może matka patrzy (czy zawsze?), nie może im zrobić wstydu! A ojciec i matka razem z wychowawcami też chyba się cieszą, że dzieci pomnażają zdrowie, nabierają hartu

woli, oddają się zdrowym rozrywkom, miast psot, lenistwa i gnuśności.

Idźmy za naturalnym popędem młodzieży, okażmy jej zrozumienie, dajmy jej się wyżyć, niech zazna prawdziwej rozkoszy jazdy, pędu, ruchu po śnieżnej, białej przestrzeni, po tafli lodowej, w krystalicznem, mroźnem, czystem idealnie powietrzu; niech mężnieje, niech rośnie na dzielnych, odważnych, prawych naszych następców!

Ignacy Gazurek (Ustroń).

Ogród szkolny jako teren prac i doświadczeń ucznia.

Nowy program nauki dla szkół powszechnych przewiduje między innemi również zajęcia i obserwacje w ogrodzie szkolnym. Samo zagadnienie ogrodów szkolnych nie jest w naszem szkolnictwie nowością, a zagranicą zostało już dawniej w różny sposób rozwiązane. W górzystej Szwajcarji np. spędzają uczniowie jeden dzień w tygodniu na pracach w ogrodzie i urządzają w nim różne zabawy i uroczystości (powitanie wiosny, dożynki...). U nas sprawa ogrodów szkolnych nie posunęła się jeszcze tak daleko, chociaż w ostatnim czasie poświęca się jej sporo uwagi.

Ogród szkolny z różnych względów zasługuje na to, żeby go młodzież otaczała troskliwą opieką. Ma on być terenem jej własnych doświadczeń, samodzielnych prac i pomysłów. Stąd też zachodzi potrzeba, żeby ogród szkolny był dostosowany do środowiska, w którem się znajduje. Na wsi będzie on miał więcej charakter praktyczny, akcentujący wyraźniej kierunek użytkowy, a w mieście będzie uwzględniał bardziej stronę ozdobną, chociaż i dziecko miejskie powinno się zapoznać ogólnie z warunkami uprawy i pielęgnacji roślin użytkowych.

Uczniowie nasi, jako przyszli rolnicy i chałupnicy, robotnicy, rzemieślnicy czy urzędnicy, będą prawie wszyscy w późmejszem życiu uprawiali większy lub mniejszy obszar ziemi i powinni się już w szkole zaznajomić z potrzebami i wymaganiami roślin użytkowych i ozdobnych (drzewa owocowe, warzywa i kwiaty). Szkoła powszechna, mająca odpowiednie warunki pracy, wszczepi w uczniach przywiązanie i szacunek do wszystkich drzew i kwiatów. W duszy niejednego dziecka zakiełkuje wówczas wprost potrzeba uprawy własnej grządki. Przywiąże to więcej, przykuje ucznia do pracy na roli i do zagona ojcowskiego.

Przez zapoznanie uczniów z uprawą, przechowywaniem i przyrządzaniem różnych warzyw, wzmoże się już w najbliższym czasie ich konsumpcja wśród szerokich warstw naszej ludności wiej-

skiej, przez co wzrośnie jej zdrowotność, jej samopoczucie i wróci choćby tylko częściowy dobrobyt. Byłoby bardzo dobrze, gdyby nasza młodzież szkolna zapragnęła wyścigu i rywalizacji w kierunku zakładania i pielęgnacji drzew owocowych, hodowli warzyw lub urządzania pięknych kwietników przed domami rodziców, jak obecnie rywalizuje o palmę pierwszeństwa w dziedzinie sportowej. Gdy cały ogół naszego społeczeństwa będzie dążył do tego, żeby codziennie każde dziecko obdarzyć przynajmniej jednem dojrzałem i smacznem jabłkiem, wówczas do połowy zmniejszą się choroby wśród dzieci, jak to statystycznie stwierdził pewien lekarz angielski (patrz. Br. Gałczyński: Ogród owocowy). Tak warzywa jak i owoce dostarczają organizmowi ludzkiemu najlepszego materjału odżywczego pod postacią różnych witamin i uodporniają w ten sposób podatny organizm dziecka przeciwko różnym chorobom. Prawie każdy dorosły człowiek chętnie „skonsumuje" kilka dojrzałych jabłek, odpowiednio przygotowanych truskawek lub warzyw, a co tu dopiero wiele mówić o dziecku, które owoców łaknie.

Na zajęciach ogrodowych uczeń ryje grządki, skopuje je i zagrabia, słowem, wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres mechanicznej uprawy ziemi. Uczy się również odpowiedniego siewu różnych nasion, pielęgnowania warzyw, ich sprzątania i przechowywania. Od wczesnej wiosny aż do późnej jesieni będzie pracował uczeń koło własnoręcznie posadzonych roślin i będzie obserwował oraz podpatrywał ich rozwój. Oko ucznia, zaprawione od wczesnej młodości do piękna i harmonji w otoczeniu, nie będzie obojętne na to, czy przed domem będzie ładnie urządzony kwietnik lub miejsce porośnięte tylko chwastami.

Kwiaty zaskarbiły sobie sympatję i życzliwość wszystkich prawie mieszkańców całej kuli ziemskiej. Stały się wprost nieodstępnemi towarzyszami pielgrzymki życiowej człowieka. Czyż rodzicom to nie sprawia wielkiej radości, gdy w dniu ich imienin lub urodzin własny syn lub córka złożą im piękny bukiet kwiatów z własnego ogródka? Przypomnijmy sobie te dawne chwile naszego zadowolenia i szczęścia z lat dziecięcych, a obecnie dumy rodzicielskiej z własnych dzieci, a zupełnie inaczej będziemy patrzeli na kwiaty.

Przez zajęcia ogrodowe ma uczeń poznać bliżej pracę, nauczyć się jej szanować i uważać ją jako szczytne posłannictwo tu na ziemi, a nie tylko jako jakieś zło konieczne. Tylko praca pobudza człowieka do myśli i czynów, rozwija jego duszę i ciało. Bez niej człowiek niewieścieje i degeneruje się. W niedalekiej przyszłości nadejdą czasy, w których ogół będzie cenił nie najbogatszego z urodzenia, ale tego, który własną pracą i osobistym wysiłkiem uczciwie będzie się „przebijał" przez życie. Cóż pozostawimy następnym pokoleniom, jeżeli nie pozostawiliśmy im dorobku własnej pracy? Jeżeli jej nie pozostawiliśmy w spuściźnie, to na-

sze istnienie na ziemi przejdzie bez echa, gdyż samo bogactwo bardzo szybko przemija. O taki właśnie szacunek do pracy starszego społeczeństwa chodzi przy zajęciach ogrodowych uczniów.

W pracach ogrodowych uczy się uczeń dokładności i cierpliwości, poznaje praktycznie takie zalety ducha, które mu w późniejszem życiu będą bardzo potrzebne. Praca na świeżem powietrzu uzdrawia ciało i duszę, stwarza typ człowieka, zadowolonego i pogodnego, ucząc go również bezpośredniości i szczerości w obcowaniu z innymi ludźmi.

W kilku zdaniach muszę jeszcze wspomnieć o ogrodzie szkolnym w Goleszowie. Ogród ten znajduje się obecnie w stopniowej rozbudowie według planu, opracowanego przez Min. W. R. i O. P. Realizacja jego z powodu rozbudowy szkoły ulegnie pewnej zmianie i przedłużeniu. Z tego też powodu w najbliższej przyszłości nie będziemy rozszerzali pewnych działów (alpinarjum) aż do ukończenia budowy, gdyż będą one musiały być dostosowane do rozbudowanej już szkoły.

Dążymy naogół do tego, żeby uczniowie ogród szkolny uważali jako swoją własność, nad udoskonaleniem i dobrem której wspólnie pracują. Uczą się w nim sami uczniowie, doświadczają również sami nauczyciele. Przy życzliwem poparciu finansowem gminy politycznej i dyrekcji miejscowej fabryki cementu, jak i współpracy uczniów, rodziców i nauczycieli stworzyć chcemy w ciągu lat kilku piękną całość, która będzie zbiorowem dziełem różnych czynników miejscowego społeczeństwa i będzie z pożytkiem służyła przyszłemu pokoleniu.

Jan Kubik (Goleszów).

Poznajmy małego człowieka z którego wyrośnie potem duży.*)

— Doczekała się pociechy z dzieci. — Tak mówią sąsiedzi i znajomi o matce, która ma zapewnione na starość utrzymanie przy dzieciach. Zwłaszcza, jeśli te dzieci zdobyły sobie jakieś lepsze stanowiska, czy też dorobiły się majątku. — Doczekała się pociechy — powtarzają jedni z zazdrością, inni z uznaniem.

Wygląda to tak, jakby pociecha z dzieci polegała jedynie i wyłącznie na tem, żeby mieć przy nich utrzymanie na starość. A przecież gdyby kto głębiej wniknął w tę sprawę i przyjrzał się życiu tych starych rodziców na utrzymaniu dzieci, w niejednym wypadku doszedłby do przekonania, że „pociecha" nie ogranicza się

*) Opracow. według H. Boguszewskiej: „Dziecko na wsi".

do dobrej strawy i wygodnego kąta do spania, i czasami wcale jej niema w zamożnej rodzinie, choć tyle mówią o niej sąsiedzi.

Więc jakże to właściwie jest z tą „pociechą“ z dzieci? Na czem ona polega? Co zrobić, żeby się „jej“ naprawdę doczekać?

Sprawa ta związana jest z całem życiem wsi. A życie to jest nieraz twarde i ciężkie. Jedna robota pociąga drugą, jedna się kończy, druga zaczyna, i tak od świtu do nocy, a nieraz i w nocy. To ciągłe zmęczenie i te różne kłopoty sprawiają, że człowiek niema czasu ani ochoty głębiej się nad życiem zastanowić; nawet mu do głowy nie przyjdzie, żeby mogło być inaczej.

I matka zapytana, czegoby dla swego dziecka pragnęła, odpowie bez namysłu:

— Żeby mu było dobrze, żeby mu się dobrze powodziło, wtedy i ja będę się miała dobrze przy nim! —

Bo tak tęskni do tego spokoju, do tego odpoczynku po pracowitym, ciężkim życiu, że dobrobyt uważa za największe szczęście dla dziecka i dla siebie.

Aby mieć jednakowoż pociechę z dzieci, nie dość aby te dzieci były zamożne, trzeba także — i to przedewszystkiem — żeby były dobre. Ale o tem „żeby były dobre“ trzeba myśleć zawczasu, już od najwcześniejszego ich dzieciństwa.

Rodzice nie znają charakteru swego dziecka. Zazwyczaj ocenia się dziecko podług tego jak pasie, czy dobrze oskrobało ziemniaki, słowem, ocenia się je, jako siłę roboczą w gospodarstwie. Dobre jest takie, które przynosi pożytek w gospodarstwie, złe jest to, które się bawi i biega, zamiast pracować.

A jednak to dziecko jest małym człowiekiem i tak samo, jak duży człowiek, ma swoje zalety i swoje wady, niezależnie od tego. jaką siłą roboczą jest w domu i jakie przynosi starszym korzyści.

O zaletach i wadach dorosłego człowieka ma się zawsze dużo do powiedzenia. Mówi się, że jest uczciwy lub nieuczciwy, rzetelny lub krętacz, pomysłowy lub niezdara. O zaletach i wadach dziecka mówi się zazwyczaj tylko o tyle, o ile one są związane z korzyściami, czy też ze szkodami, jakie to dziecko gospodarstwu przynosi. A przecież wszystkie te wady i zalety dorosłych ludzi nie powstają nagle, tylko biorą swój początek w najwcześniejszym dzieciństwie. Mały Janek, pasący gęsi czy kozy, i Helenka, obierająca ziemniaki, mają w sobie zacząteki wszystkich tych wad i zalet, które się potem przejawiają w dużym Janie i w dużej Helenie. Tylko ta jest różnica, że Janek i Helenka, jako dzieci słabsze i zależne od dorosłych, muszą robić co im każą i często, strachem powodowani, tłumią swoje chęci (dobre czy złe), a duży Jan i Helena pokażą już kim są i co potrafią. I wtedy już nie będzie rady, rodzice będą mieli takiego Jana, jakiego sobie wychowali.

Niechże więc rodzice, którzy chcą mieć naprawdę pociechę z dzieci, przestaną patrzeć na nie jedynie jak na pomocników w pracy przy gospodarstwie. Niech się przyjrzą także ich zabawom, ich postępowaniu, ich stosunkowi do innych dzieci, do ludzi chorych czy słabych (ułomnych), do zwierząt i niech się starają poznać ich charaktery, ich wady i zalety same w sobie, a niezależnie od korzyści, przynoszonych gospodarstwu domowemu.

Choć porządek domowy ucierpi na tem, że mała Helenka czy Hanka tak się bawiła szmacianą lalką, że nie obrała na czas ziemniaków, ale o charakterze Helenki daleko gorzej będzie świadczył fakt, że wyśmiewa się ze starej żebraczki, że kłamie i t. p. Wprawdzie gospodarstwo nie poniesie przez to straty, a Helenka, która niema w małem swojem serduszku litości dla starszych i biednych, może wyrosnąć na kobietę złą, nieuczciwą, a wtedy nikomu nie będzie z nią dorze — to pewne — najgorzej zaś tym, którzy będą od niej zależni. Niechże matki zwrócą na to uwagę, niemniejszą niż na to, czy mała Helenka na czas obrała ziemniaki. Niech każda matka stara się obudzić w dziecku litość, wytłumaczyć jakoś, przemówić do niego, a przedewszystkiem niech da dobry przykład sama i to nie jeden raz, tylko zawsze, przy każdej sposobności, bo to jest najważniejsze.

Zapewne źle jest, kiedy mały Janek tak się zabawi z kolegami, że nie zauważy, kiedy gęsi wejdą w owies lub kapustę sąsiada. Nikt nie może tego pochwalić, tylko przeciwnie, zganić i żądać, żeby się to więcej nie powtórzyło. Ale stokroć gorzej jest, jeżeli ten sam Janek dokucza słabszym od siebie, bije je, przezywa, znęca się nad psem czy kotem, czy owadem, wyśmiewa się z przechodniów. Jeśli będzie dalej w tem rósł i nikt nie postara się inaczej go wychować (nie kijem) — szkody, jakie przyniesie ludziom przez swój zły charakter, będą napewno większe, niż szkody wyrządzone przez gęsi w owsie lub kapuście. Tylko że szkody w owsie i kapuście widzi się odrazu, a tamte inne szkody zobaczy się później, gdy mały Janek wyrośnie. Aby je przewidzieć i zrozumieć, że one są ważniejsze, niż zjedzony owies, trzeba umieć patrzeć dalej w przyszłość i w małym Janku dojrzeć przyszłego, dorosłego Jana. Zaznaczam, że nie kijem, nie karą cielesną leczy się rady charakteru, lecz serdecznością i dobrym przykładem. Powiedzmy sobie prawdę, że często zamiast serdecznie do dziecka przemówić, wybuchamy złością, a jeżeli już nie kijem, to przezywaniem, groźbą i t. p. staramy się krótko (naturalnie bez skutku), bez namysłu, ukarać dziecko. Dziwimy się potem, narzekamy, że dzieci, mimo tego, że od rana do wieczora siedzą w szkole, są coraz gorsze.

Starajmy się poznać charakter dziecka, wady i zalety. Oceniajmy dziecko nietylko jako siłę roboczą w domu, ale także jako małego człowieka, z którego wyrośnie potem duży.

A. S.

Obrazek z odwiedzin uczenicy.

..Szary dzień grudniowy. Ziemia, silnym wichrem ograbiona z resztek zieleni, ściele się wokół w wstydliwej nagości i czeka, skoro ją śnieg otuli. Tak przynajmniej wydaje się gromadce dzieci, kroczącej wraz ze swą nauczycielką w grząskiem błocie, ścieżyną w górę, do wytkniętego sobie celu. Tak — mimo tej niezachęcającej pogody postanowiły ze swą nauczycielką odwiedzić chorą koleżankę, która zmuszona pozostać w domu, prawdopodobnie nudnie spędza czas.

„Zaniesiemy jej trochę słoneczka z naszej klasy — gaworzą — w jej chałupince napewno go brak.“

I w prawdziwie słonecznych humorach pokonują wszelkie błotne przeszkody i już stają pod drzwiami chaty. Chwila zakłopotania w twarzyczkach dzieci — jakby najlepiej ją przywitać, — ale wnet zasilają się ufnemi spojrzeniami, wszak pani jest z niemi. No i gwarno i wesoło zrobiło się po chwili w izbie, boć tyle czasu niebytności koleżanki w szkole, to i nowin nazbierało się dużo.

Długo dzielą się wrażeniami dziewczynki, aż wreszcie ucichły, ciekawe co też pani powie. Nauczycielka ujęła w dłonie główkę dziewczynki i troskliwie zapytuje się o jej zdrowie. Oj, wesoło śmieją się już oczka dziecka i widać, że jeszcze dziś radaby pójść z wesołą gromadką do szkoły. Nie mogła już doczekać się tej chwili, i żeby całej klasie zrobić niespodziankę, nauczyła się ślicznego wierszyka, na przywitanie św. Mikołaja, który z pewnością do klasy przyjdzie. Powie wiersz jutro całej klasie, pewnie ucieszą się wszyscy.

W izbie mroczno się robi. Przez małe okienka skąpo światło przeziera. Grupka dziewczynek skupiła się wokół siebie i zaczęły się zabawy. Znęcone śpiewem, sąsiedzkie dzieci wsunęły się cichutko do izby i wplątały w zabawę.

Podczas gdy mrok stopniowo ogarniał całą izbę, zlewał i zacierał główki dziecięce, matka naszej rekonwalescentki przysunęła się do nauczycielki i o czemś długo rozprawiały. Przytem pani troskliwie rozglądała się po schludnie wysprzątanej, choć nieco ciasnej izbie, i pilnie o coś dopytywała. Widać, cieszyło ją, że dziewczynka ma dobrych i troskliwych rodziców, bo często z serdecznym uśmiechem zwracała się do matki.

Srebrzysty śmiech dziewczynek przerwał cichą konferencję. Skończywszy zabawy, opowiadały sobie zabawne historyjki z życia klasy. Miłą pogawędkę musiała jednak nauczycielka przerwać, bo czas wracać.

Po chwili dzieci śpieszyły tą samą drogą spowrotem, ogromnie zadowolone, że umiały rozweselić koleżankę, a i same przytem doskonale się ubawiły. M. D.

Z cyklu współpracy szkoły z domem zagranicą.

CZECHOSŁOWACJA.

Pod wpływem demokratyzacji szkoły, współpraca szkoły z domem zaczyna się w Czechosłowacji rozwijać zaraz po wojnie światowej. Komitety Rodzicielskie powstawały najpierw przy szkołach doświadczalnych w Pradze i Kładnie. W tym czasie zaczynają się ukazywać pierwsze czasopisma, poświęcone współpracy szkoły z domem, jak: „Żywioł", „Rodzina", „Szkoła i Naród", „Szkoła i rodzina", „Szkoła czechosłowacka", „Nasze dzieci". Od roku 1924 zaczęto organizować współpracę szkoły z domem na szerszą skalę. Powstaje więc w Czechach przy Okręgowym Związku czeskiego nauczycielstwa „Związek Przyjaciół czeskiej szkoły w Czechach", który w roku 1930 liczył 31 lokalnych Komitetów Rodzicielskich.

Później powstają takie same związki przyjaciół szkoły na Morawach i Słowaczyźnie.

W r. 1928 na terenie miasta Pragi polecono okólnikiem organizowanie Komitetów Rodzicielskich przy szkołach. Praca w tym kierunku, oparta na doświadczeniach pewnych szkół w kraju, rozwijała się w tempie szybkiem. Pod koniec roku szkolnego 1929/30 ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie do wszystkich szkół w państwie (powszechnych, średnich i zakładów kształcenia nauczycieli), które zaleca organizowanie lokalnych Komitetów Rodzicielskich. Rozporządzenie to dokładnie określa cele Komitetu Rodzicielskiego:

1. Pomagać szkole w wytwarzaniu prawdziwej społeczności między rodzicami, nauczycielstwem i młodzieżą.

2. Naradzać się z nauczycielstwem o sprawach wychowania rodzinnego i społecznego, urządzać dla rodziców wykłady, dyskusje, wystawy i t. p.

3. Organizować dla młodzieży pomoc materjalną (odżywiać, ubierać i t. p.), dbać o zdrowie młodzieży (organizować kolonje wakacyjne, schroniska noclegowe, wycieczki i t. p.), pomagać w urządzeniu szkoły, dbać o dojazd dzieci do szkoły i t. p.).

W związku z temi celami przewiduje powyższe rozporządzenie różne sekcje, komisje, zespoły klasowe w łonie Komitetu Rodzicielskiego.

Do Komitetu Rodzicielskiego, oprócz rodziców i nauczycielstwa, należeć powinni różni specjaliści, jak: lekarz szkolny, higjenistka i inni.

Komitet Rodzicielski niema prawa ingerencji w wewnętrzne sprawy szkoły, jak w materjał naukowy czy metody nauczania.

Program pracy Komitetów Rodzicielskich zależy od potrzeb szkoły i jej środowiska. Niektóre więc Kom. Rodz. położą większy nacisk na stronę wychowawczą, inne atoli na stronę zdrowotną młodzieży, odpoczynkową lub pomoc materjalną.

Z początkiem roku 1931 istniało w Czechosłowacji 5.325 lokalnych Komitetów Rodzicielskich, z czego na szkoły powszechne przypadało 96%. Alojzy Waszek.

Kronika organizacyjna.

CIESZYN. Zebranie patronatu klas pierwszych w Państwowem Gimnazjum im. Ant. Osuchowskiego. W dniu 4 listopada bież. roku odbyło się w sali kl. I B pierwsze zebranie patronatu klas pierwszych przy współudziale opiekunów i licznie zebranych rodziców. W związku z wynikami klasyfikacji w okresie pierwszym przedmiotem dyskusji był problem organizacji pracy domowej ucznia. Temat powyższy oświetlił na podstawie specjalnie przeprowadzonej w klasach pierwszych ankiety, opiekun kl. B, prof. Czapla. W wyjaśnieniach i rozważaniach swoich starał się odpowiedzieć konkretnie na pytanie, jak należy zorganizować pracę ucznia w zakresie poszczególnych przedmiotów, aby jej wyniki były skuteczne. Podał równocześnie wskazówki, któremi winni kierować się rodzice w pracy nad kształceniem intelektualnem swoich dzieci. Wywody uzupełnił opiekun kl. I A, prof. Nowak, przedstawiając treściwie i jasno metody pracy odnośnie do matematyki. Sam temat wywołał żywą dyskusję i wysunął szereg zapytań, na które odpowiedzieli wyczerpująco obecny dyrektor zakładu Franciszek Bogocz i opiekunowie klas. Po zakończonej dyskusji zasięgali rodzice indywidualnych informacyj o postępach i zachowaniu się uczniów.

Z gimnazjum klasycznego. Dnia 5 listopada b. r. odbyło się zebranie patronatu klasy VI a, na którem prof. Grudniewicz omówił wyniki klasyfikacyjne w związku z pewnemi niedomaganiami w zakresie nauki i pilności; omówił sprawę organizacji współpracy domu ze szkołą i pracy domowej ucznia. Poruszono również sprawę niewłaściwych stancyj niektórych uczniów i konieczności przeniesienia ich do bursy.

Dnia 2 grudnia b. r. odbyło się walne zebranie Komitetu Rodzicielskiego przy gimnazjum A. Osuchowskiego, na którem prof. Gembala wygłosił zajmujący referat na temat: „Życie psychiczne uczniów klas 1-szych i 2-gich". Z tej okazji przedstawił dyr. Bogocz zadania, jakie stoją przed Komitetem Rodz., jeśli współpraca domu ze szkołą ma być skuteczniejszą, niż poprzedniego roku. W wyniku tego uchwalono omawiać specjalne zagadnienia wychowawcze na zebraniach patronatów klasowych. Niektórzy rodzice okazali gotowość podjęcia się wygłoszenia referatów.

Dnia 2 grudnia b. r. odbył się wieczorek św. Mikołaja, urządzony staraniem gminy klasy I a, przy wybitnym współudziale rodziców tejże klasy: major rezerwy p. Płonka ofiarował salę w hotelu „Pod Jeleniem", panie Karamzowa, Pagaczowa i Płonkowa zajęły się bufetem. Dochód (110 zł) przeznaczono na biednych uczniów i uczenice tejże klasy.

Dnia 9 grudnia odbyło się posiedzenie patronatu rodzicielskiego dla klas pierwszych, na którem p. Dr. Krieger wygłosił odczyt: „Fizjologja i psychologja wieku dojrzewania". W wyniku dyskusji wysunęli Rodzice życzenie, aby niektórzy uczniowie nie byli przeciążani pracą w organizacjach uczniowskich.

Treść referatu będzie później podana. Dr. Krieger.

Państwowe Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze w Cieszynie. Współpraca szkoły z domem rodzicielskim, zapoczątkowana w roku ubiegłym na zebraniach rodziców poszczególnych klas (patronaty) daje dobre wyniki w pracy nad wychowaniem młodzieży. Na zebraniach tych omawiano nowy statut gimnazjalny, zaznajomiono rodziców z planem wychowawczym szkoły, która liczy na pozytywne ustosunkowanie się rodziców do poczynań wychowawczych szkoły, omówiono w krótkich referatach rozwój psychologiczny młodzieży i organizacji pracy domowej ucznia. Zapoznano rodziców z pracą uczniów w różnych organizacjach szkolnych z punktu widzenia wychowania obywatelskiego. Oprócz tej współpracy na zebraniach klasowych czyni się próby nawiązania kontaktu z rodzicami na terenie świetlicy szkolnej, zapraszając je do wzięcia udziału w klasowych wieczornicach świetlicowych.

Zauważyć należy, iż rodzice na tych zebraniach klasowych o wiele większą aktywność okazują aniżeli na zebraniach ogólnoszkolnego Komitetu rodzicielskiego.

Sz. H.

Państwowa Szkoła Handlowa. Komitety Rodzicielskie. Sprawy, dotyczące współpracy domu ze szkołą, podejmowała szkoła kilkakrotnie. W r. 1932 prof. Rotter z okazji wywiadówki wygłosił do rodziców odpowiedni referat, w wyniku którego podjęto wśród rodziców myśl zorganizowania Komitetu Rodzicielskiego. Myśl ta została zrealizowana, stworzenie Komitetu uchwalono, wybrano odpowiedni zarząd, który nie wykazał najmniejszej czynności. Sprawa utknęła na martwym punkcie, aczkolwiek nie schodziła z myśli, jako temat najbliższych prac. W roku szkolnym 1933/34 zarzuca się myśl tworzenia Komitetu, jako ciała zbyt ciężkiego, natomiast powstaje myśl stworzenia tego Komitetu na podbudowie w formie Komitetów klasowych. Rodzice, mający dzieci w jednej klasie, więcej i chętniej interesują się poczynaniami tej klasy i dla tej klasy. To jest pewnik. Pewnik ten wyzyskano i postanowiono stworzyć Komitety Rodzicielskie poszczególnych klas. W ten sposób powstał Komitet klasy I A, którego prezesem

został p. Walenty Bednarz. Komitet rozpoczął bardzo intensywną działalność nietylko na terenie pomocy uczniom tej klasy, ale i dla całej szkoły, przyczem zainteresował za pośrednictwem skarbnika tego Komitetu, p. Bergera, również i kupiectwo, które opodatkowało się dobrowolnie na cele dożywiania młodzieży całego zakładu w formie miesięcznych dotacyj. Za przykładem tegoż Komitetu próbowali zorganizować się i rodzice uczniów innych klas. Doszło do założenia Komitetu kl. I B, który — dzięki wewnętrznym tarciom — uzewnętrznionym już na pierwszem organizacyjnem zebraniu i bardzo biernemu zarządowi, czynności wcale nie wykazał. Doszło do tego, że pod koniec roku szkolnego ów Komitet uznał za wskazane przyłączyć się do Komitetu klasy I A, tworząc Komitet Rodzicielski kl. I A i B pod dalszą prezesurą p. Bednarza. Posiedzenia zarządu odbywały się raz na tydzień, zwłaszcza, że i uczniowie i rodzice zwracali się z szeregiem próśb do Komitetu.

Rozmach tych Komitetów był b. wielki, ale też i wyniki pracy były nie mniejsze. Komitet udzielił subwencji ubogim uczniom na zapłacenie opłat szkolnych w sumie ponad zł 300. Pożyczek dla rodziców na umożliwienie opłat uczniów na zł ponad 100. Na akcję dożywiania wydał Komitet ponad zł 500.

Gdyby te tylko pozycje były jedynemi, któremi mógłby się Komitet wykazać, przyniosłyby mu one już chlubę. Jest jednak jedna pozycja, która, aczkolwiek może zlokalizowana (niezupełnie) tylko do uczniów i uczenic klas pierwszych, przecież świadczy dobrze o działalności tego Komitetu. Jest tą pozycją urządzenie wycieczki dla młodzieży klas pierwszych (ogółem 60 osób) do Zakopanego, w której z ramienia zarządu Komitetu brał udział p. Bednarz, a były obecne również przedstawicielki matek. Wycieczka trwała dni sześć, a odbyła się w czerwcu 1934 r. na zakończenie roku szkolnego. Młodzież poznała Wysokie Tatry, a ponieważ wycieczka miała charakter naukowy, dziwili się rodzice, kiedy kierownik wycieczki Dr. Małecki prowadził w różnych zakątkach Tatr naukę geografji. Poznali uczniowie folklor, bo dwa dni pozostali na wypoczynku w Witowie. Podziwiali ubiory dziewcząt i chłopców, zwyczaje, tańce, muzykę. Wycieczka ta, urządzona wielkim nakładem kosztów, okazała się tanią w porównaniu z korzyścią, jaką uczniowie z tej wycieczki odnieśli. Zresztą i starsze społeczeństwo, reprezentowane przez matki, zapoznało się też pierwszy raz z panoramą Tatr, ich dzikością i pięknością zarazem.

W bieżącym roku szkolnym sprawę Komitetów Rodzicielskich poczęto rozwiązywać, jako Patronaty Klasowe. Patronaty te, mając za obowiązek opiekować się młodzieżą swej klasy, emanują z pośród siebie właściwy Komitet Rodzicielski, koordynujący pracę poszczególnych Patronatów.

Współpraca domu rodzicielskiego ze szkołą nabiera na sile. Jest już stworzony pomost między nauczycielstwem i rodzicami

i należy z tego co już w tym roku szkolnym uczyniono, rokować jak najlepsze wyniki. Rodzice powinni opiekować się swemi dziećmi i tę opiekę właśnie powinno się jednoczyć w Patronatach, by szła jednym, wspólnym torem. Poszczególne zarządy istniejących już Patronatów Klasowych stworzyły kalendarzyki prac, które wzajemnie zostały uzgodnione.

Praca w radzie rodzicielskiej przy szkole powszechnej im. Konopnickiej. Rok minął, jak po raz pierwszy wspomniałam rodzicom naszej szkoły o potrzebie współpracy domu ze szkołą. Porozumieliśmy się łatwo. Cóż może być sercu ludzkiemu droższem nad własne dziecko? Kilka razy zebraliśmy się wszyscy. Powiedziałam wtenczas kilka uwag o wychowaniu i potrzebach dziecka. Potem schodziliśmy się na miesięcznych zebraniach w klasach. Dużo miłych chwil spędziliśmy razem. Gdy była mowa o chodzeniu po szkole w trepkach, aby dzieci nie marzły w nogi, a w szkole było mniej kurzu, pomogły nam matki w tej akcji, bo trzeba było uszyć 400 trepek, a nauczycielka robót nie była w stanie dokonać tej roboty. Potem spotkaliśmy się na herbatce, którą urządziły matki klasy 4-tej. 80 zł dochodu i kilka miłych godzin przyniósł ten dzień. Lecz nietyle chodzi o pieniądze ile o porozumienie, czego trzeba dziatwę nauczyć, jak pilnować, aby nie padła ofiarą zgorszenia, jak wychować, aby była zdolna objąć po nas zadanie, które na nią czeka. Mówiliśmy o celach i zadaniach nowej szkoły. W tych sprawach doszliśmy do porozumienia, bo rodzice nieraz okazali szczere chęci przy współpracy nad dziełem wychowania dziatwy.

Nieraz zajdzie ktoś z rodziców do kancelarji szkolnej lub do nauczycielki i zasięga rady w jakiejś sprawie, dotyczącej dziecka lub wyjaśni, dlaczego dziecko słabo się uczy lub niezawsze ma zadanie. Tak pomagamy sobie nawzajem w trudnej pracy, która się zwie wychowaniem człowieka. Z końcem roku szkolnego urządziła Rada Rodzicielska festyn, który dał 750 zł dochodu. Nikt nie szczędził trudu, lecz i plon był obfity, bo w roku bieżącym zakupiono za 350 zł książki dla niezamożnej dziatwy, której w naszej szkole jest bardzo dużo. Ostatnio zeszliśmy się znowu przy okazji obdarzania dziatwy na św. Mikołaja, którego urządzili rodzice wszystkim dzieciom klas niższych, nie chcąc by któreś z dzieci odczuwało żal, że jemu nic nie przypadło w udziale. Rok ostatni przyniósł dużo przeżyć, dużo pracy około dobra dziatwy. W pracy tej stali rodzice dzielnie przy naszym boku. Nie było ani jednego poważnego nieporzumienia. Udało nam się przerzucić most przez przepaść, która nas dzieliła. Podaliśmy sobie dłoń. A teraz trzymamy się silnie za ręce i już nie oddalimy się od siebie, bo się rozumiemy. Kierowniczka szkoły.

GOLESZÓW. Kochani rodzice! Niniejszem ślemy do chat i domów Waszych drugi numer pisemka p. t. „Nasza Szkoła“.

Zdziwi Was zapewne zmieniona szata i zmieniony nieco charakter tego pisma. Otóż zrezygnowaliśmy z aspiracyj lokalnych w imię służenia jednej, wszystkim wspólnej idei współpracy szkoły z domem, w imię służenia szerszym warstwom naszego społeczeństwa. Postanowiliśmy połączyć się z Cieszynem, co umożliwi powiększenie grona współpracowników, powiększenie nakładu (potanienie pisemka), a przedewszystkiem porozumiewanie się w sprawach wszystkim nam jednakowo drogich z rodzicami całego Obwodu Szkolnego Cieszyńskiego. W związku z tem „Nasza Szkoła" przestaje być wyłącznie organem Związku Rodzicielskiego w Goleszowie, ale służyć będzie odtąd już jako organ Rad Rodzicielskich Obwodu Szkolnego Cieszyńskiego celom szerszym, a przez to ogółowi rodziców naszego powiatu. Żywimy nadzieję, że zmiana ta nie wpłynie na stosunek Wasz do pisemka w jego nowej formie, które obyście równie życzliwie i przychylnie przyjąć raczyli, jak poprzednio. — Wydział Wykonawczy Rady Rodzicielskiej i Kierownictwo szkoły w Goleszowie.

Związek Rodzicielski. W październiku odbyło się zebranie Związku Rodzicielskiego przy udziale około 300 członków. Długotrwałe, interesujące obrady świadczyły wymownie o konieczności porozumiewania się dla obopólnego dobra szkoły z domem. Intensywniejszą dyskusję wywołały sprawy organizacyjne. Po rocznem doświadczeniu pragniemy nadać Związkowi pewne formy natury prawno-organizacyjnej. W związku z tem wybrano tymczasową Radę Rodzicielską, której powierzono zorganizowanie potrzebnych sekcyj, oraz opracowanie Statutu. Rada Rodzicielska przedyskutowała już projekt Statutu i wyłoniła Wydział Wykonawczy oraz tymczasowo 2 sekcje: dożywiania i gwiazdkową. Prezesem Rady Rodzicielskiej wybrano p. Fiedora Pawła. W najbliższej przyszłości zwołamy wszystkich członków Zw. Rodz. w celu uchwalenia Statutu, oraz zorganizowania już na podstawach prawnych i trwałych Władze Związku.

Życie szkolne.

CIESZYN. Obchód 11 listopada w szkole im. Konopnickiej. Zaprosiło mię dziecko na obchód szkolny w dniu 11 listopada. Poszedłem. Sala duża gminastyczna. Na stopniu ustawiono kilka drzewek zielonych. Resztę ukrywa zasłona. Po sali krzątają się nauczyciele. Przez gwar panujący przedziera się pieśń. Dzieci idą.

Harcerki niosą sztandar skromny. Za niemi snuje się długi szereg dziatwy strojnej w najróżniejsze szatki i kostiumy. Widać krasnoludki siedmiolatki i grzybki, krakowianki i górali małych, dzieci z opaskami Czerwonego Krzyża. Ile tej dziatwy!

Ze cztery setki suną zgodnie ze śpiewem na ustach na sto-

pień. Ustawiają się składnie. Pieśń rozbrzmiewa. Pieśń nasza: „Nie zginęła, zmartwychwstała“. Potem popisują się różne związki młodzieżowe.

Alarm harcerski, prace w Czerwonym Krzyżu, uczące miłości bliźniego i ojczyzny, czystości i zgody, krasnoludki, grzyby śpiewające przewijają się w barwnym korowodzie przez scenę. Wszystko zgodnie i wesoło, składnie i z pewną godnością. Twarze dzieci naszych roześmiane, dumne z wysiłku, bo i stroje robiły same i scenę zmieniają pod kierunkiem swych nauczycieli. Każde z dzieci pamięta o swej rzeczy, o swem zadaniu.

Wreszcie klasa cała z ławkami i tablicą na scenie. Sprawozdania dzieci z dokonanej pracy. Protokóły z zebrań. Dzieci kontrolują siebie, zdają sprawę, co dotychczas zrobiły. To klasa siódma przygotowuje się do życia:

Słuchamy.

Wierzyć się nie chce. Toć to dzieci, a takie rozsądne.

Mowę okolicznościową wygłasza dziewczynka z kursu gospodarczego, umieszczonego w tej szkole. Zanim się zmieniło scenę, przydźwigało jakieś sprzęty, zajaśniały przed oczami widzów tańce ludowe. Trojak, mazur, krakowiak i góralski — zbójnicki. Zgrabne, zwinne, giętkie postacie migają tylko. Jęczy stopień pod tupotem roztańczonych nóżek, twarze płoną.

Wszystkie razem, niema różnicy stanu ani wieku. Jest chęć zrobienia wszystkiego jak najlepiej. Bijemy też brawa, aż huczy sala. W sercu mamy radość. Jakieś ciepło zakrada się do duszy. Dobrze dzieciom naszym w szkole. Nam kiedyś tak nie bywało. Zaśpiewały dlatego piosenkę:

Gdy na dworze zimno, albo deszczyk rosi,
To szkóleczka jasna nas do wnętrza prosi.
Jest tam czysta ława i cieplutka kawa,
Jest miła piosneczka i barwna książeczka.

Przebrzmiała pieśń, głoszona przez dziatwę. Koniec.

Znowu miga sztandar. Dzieci otaczają go i że śpiewem opuszczają salę.

Wracamy do codziennych zajęć i kłopotów, o których zapomniało się tam, na sali, wśród rozśpiewanej dziatwy.

Jerzy B u z e k, członek Rady Rodz.

GOLESZÓW. Opieka nad dzieckiem. a) Z a o p a t r z e n i e d z i e c i w p o d r ę c z n i k i s z k o l n e. Jak już poprzednio zaznaczyliśmy, wprowadzono w związku z ostatnią reformą szkolną do klas I, II, III, V i VI nowe podręczniki szkolne. Dzięki wysiłkom kierownictwa szkoły i pomocy Urzędu Wojew. Śl. — Wydziału Oświecenia Publ. — w Katowicach, oraz za życzliwem poparciem Inspektoratu Szkolnego w Cieszynie, zdążyliśmy zaopatrzyć dzieci szkolne w wymienionych klasach prawie we wszystkie po-

trzebne książki. Ogólem zakupiła szkoła w bież. roku szkolnym 387 książek za 470.75 zł, a władze szkolne ofiarowały 148 podręczników, wartości 180.25 zł. Niezależnie od tego zakupiła szkoła wiele przyborów szkolnych i zeszytów, które ofiarowano dzieciom najbiedniejszym.

b) Dożywianie dzieci. Rada Rodzicielska wyłoniła osobną „Sekcję Dożywiania", mającą na celu zapewnienie głodnym nieraz dzieciom szkolnym choćby trochę ciepłej strawy. Sekcja ta dożywia w bież. roku dziennie około 400 dzieci rodziców bezrobotnych. Akcję tę, na tak szeroką skalę zakrojoną, umożliwia nam przedewszystkiem regularna subwencja miesięczna Dyrekcji tutejszej fabryki, oraz pomoc Starostwa w Cieszynie, które zasila zasoby Sekcji dożywiania darami w naturze (cukier, mieszanka kawowo-cukrowa, mąka) oraz życzliwe ustosunkowanie się do akcji władz szkolnych. Bezpośrednio pomagają w akcji dożywiania na zmianę matki — członkinie Zw. Rodz.

c) Gwiazdka szkolna. Tegoroczną Gwiazdkę przygotowuje z ramienia Rady Rodz. t. zw. Sekcja gwiazdkowa. Dotychczasowe prace ograniczają się do gromadzenia funduszów. Zbiórka uliczna dała wynik bardzo pomyślny. Z Dyrekcji fabryki i Urzędu gminnego nadchodzą wieści równie pomyślne. O ile pomoc Urzędu Woj. Śl., W. O. P., Starostwa i Inspektoratu Szkolnego nie zawiedzie, będziemy mogli być o Gwiazdkę spokojni. Dokładne sprawozdanie umieścimy w następnym numerze.

d) Czytelnia i świetlica szkolna. Goleszów — jako środowisko kulturalno-duchowe — nie przedstawia się najkorzystniej. Odczuwa się ubóstwo bodźców, pobudzających rozwój myślenia dziecka, wyobraźni, uczuć wyższych. Zresztą kryzys, ciężka praca, troski i sprawy życia codziennego nie sprzyjają wyżywaniu się w dziedzinie duchowej. Naogół czyta się u nas mało i nie odczuwa głębiej potrzeby czytania czasopism, czy książek. To też jednem z naczelnych haseł naszej szkoły jest budzenie ukochania książki i czytelnictwa. Celowi temu służą na terenie szkoły naszej dobrze urządzone czytelnia i świetlica, wyposażone w 20 czasopism (Płomyczek, Płomyk, Słonko, Lot, Czyn, Skaut, Na Tropie, Młody Technik, Ja to zrobię, Hasło Ogrodnicze, zaś w świetlicy dla starszych, ale dostępne dzieciom: Działkowiec, Rolnik Śląski, Strzelec, Obóz Młodych, Kurjer Poranny, Świat, Kurjer Krakowski, Światowid, Pion, Zaranie Śląskie, Wiedza i Życie...), dalej odpowiednią bibljotekę (Księgozbiór dziecięcy, Świat współczesny, Biblj. szkoły powsz., zajmujące czytanki...), oraz liczne gry i zabawy. Oczywiście iż nie brak także radja z przenośnym głośnikiem.

Z ruchu organizacyjnego młodzieży szkolnej. Jeżeli przyjrzymy się dokładniej dzisiejszemu skomplikowanemu życiu, zauważymy, że wymaga ono od ludzi przedewszystkiem pomysło-

wości i samodzielności w działaniu, a ponadto umiejętności współpracy i współżycia. Dziś więcej od jednostki znaczy gromada, ale gromada zharmonizowana, karna, świadoma swego celu i ufna w swoje siły, gromada, w której każdą jednostkę cechuje poczucie łączności i wzajemnej zależności, poczucie odpowiedzialności za siebie i pracę grupy, oraz zrozumienie konieczności podporządkowania się obowiązującym prawom i przepisom.

Ażeby sprostać tym wymogom w przyszłem życiu musi młodzież już w szkole powszechnej przyzwyczajać się do pracy grupowej. Celowi temu służą m. i. różne organizacje uczniowskie, którym poświęcić pragniemy kilka uwag.

a) Życie gospodarczo-finansowe wyraża się w działaniu na terenie szkoły naszej spółdzielni uczniowskiej i szkolnej kasy oszczędności. Spółdzielnia p. t. „Nasz Sklepik" zaspakaja potrzeby dziatwy szkolnej w zakresie książek, zeszytów i drobnych przyborów szkolnych. Zorganizowana na zasdach spółdzielczości, grupuje dotąd około 140 udziałowców i rozporządza kapitałem przeszło 300 zł. Spółdzielnia posiada własny lokal, w którym radzi Zarząd i w którym odbywają się wszelkie transakcje kupieckie.

Szkolna Kasa Oszczędności (S. K. O.) rozwija akcję w kierunku popularyzacji idei oszczędności. Nie chodzi nam o wysokość wkładek, ile raczej o ilość oszczędzających. Dotąd posiada książeczki oszczędności blisko 300 uczniów, a zaoszczędzona kwota wynosi około 3000 zł.

b) Życie organizacyjno-prawne wyraża się w organizowaniu na terenie szkoły różnych grup i organizacyj, klasowych i międzyklasowych, z których wymienić należy dobrze rozwijający się w klasie VI b samorząd klasowy, oraz następujące organizacje młodzieżowe: Gromadę Zuchów, założoną w roku ub. na terenie naszej szkoly jako gromadę mieszaną. W bieżącym roku szkolnym podzielono grupę tę na 2 osobne gromady, a mianowicie „Zuchy męskie" i „Zuchy żeńskie". Liczne „zbiórki" służą realizacji myśli przewodniej, czyli t. zw. „Prawa zuchowego", streszczającego się w hasłach: Zuch słucha starszych, Zuch nie ulega samemu sobie, Zuch musi być dzielny, Zuch chce kochać Polskę i jej służyć. — Dalszą niejako ewolucję ruchu zuchowego stanowi Drużyna harcerska żeńska, mająca na celu przedewszystkiem wyrobienie samodzielności i zaradności życiowej, oraz realizację hasła: Sprawujmy opiekę nad godłami państwowemi. Młodzież zuchowa i harcerska zbiera się na częstych zbiórkach, ćwiczeniach i wycieczkach, przygotowując się w ten sposób do spełniania wszystkich zadań życiowych.

Idei braterstwa, miłości bliźniego i ofiarności służy program Koła Czerwonego Krzyża. Jest to najliczniejsza nasza organizacja. W roku ubiegłym urządziło Koło „Dzień Matki", a w bieżącym roku zbiórkę na powodzian, wysyłając 2 skrzynie (60 kg) z żywnością i garderobą nieszczęśliwym ofiarom.

Grozę i widmo przyszłej wojny gazowo-lotniczej, a w związku z tem odpowiednie przygotowanie szerszego społeczeństwa propaguje na terenie szkoły i przez swoich członków także poza szkołą Koło Ligi Obrony Powietrznej Państwa. W związku z szkołą szybowcową na Hełmie i projektowanym pokazem modeli latających zajmują się członkowie Koła L. O. P. P. także konstruowaniem modeli szybowcowych.

Znaczenie morza, żeglarstwa, wychodźtwa i kolonij popularyzuje na terenie naszej szkoły Koło Ligi Morskiej i Kolonjalnej, przemyśliwując w tej chwili nad sposobami zdobycia funduszów, umożliwiających urządzenie wycieczki nad polskie morze.

Zespołem, w którym idea współdziałania i podporządkowania indywidualności jednostki woli kierownika znalazła najdobitniejszy bodaj swój wyraz jest orkiestra szkolna. Jej wielkiego znaczenia wychowawczego nie trzeba uzasadniać. Jak każda grupa społeczna posiada ona swe cele, swą organizację, opartą na podziale funkcyj według uzdolnień, umiejętności i wiadomości. Aczkolwiek najmłodsza z pośród naszych organizacyj młodzieżowych, ma już swoją zapisaną kartę; wystąpiła dwukrotnie z własnym programem na uroczystościach szkolnych, jednając sobie sympatję dziatwy szkolnej, jakoteż sfer rodzicielskich.

Festyn szkolny. W czerwcu b. r. urządziła szkoła na Goleszowskiej Górce festyn szkolny, połączony z Świętem Pieśni. Festyn udał się nadzwyczajnie. Około 2000 ludzi przybyło, aby zadokumentować swą łączność ze szkołą. O pięknych produkcjach dzieci i licznych atrakcjach pisać nie będziemy, mamy je jeszcze żywo w pamięci. Pozostaje nam tylko złożyć serdeczne podziękowanie za życzliwość i poparcie przedewszystkiem p. dyr. inż. Carlsonowi, p. Dylli Ignacemu, p. Wapienikowi Janowi, dalej Tow. Polek za urządzenie bufetu, pp. Niemcom i Sośnie za zorganizowanie bufetu dla dzieci i wielu, wielu innym jeszcze, których tu wszystkich wymienić niepodobna.

Dzień 11 listopada — obchodziła szkoła nasza bardzo uroczyście. Poranek przygotowały tym razem klasy drugie i trzeba przyznać, że najmniejsi ci amatorzy wywiązali się ze swego zadania znakomicie.

Na Obchód Rocznicy Powstania Listopadowego zaprosili starszych uczniów i rodziców uczniowie klasy VI a, którzy w związku z nauką historji przygotowali bardzo miły wieczorek.

Ze statystyki szkolnej. Z początkiem bieżącego roku szkolnego zapisało się do naszej szkoły 561 uczniów. W związku z zawieszeniem nauki w jednoklasowej publicznej szkole powszechnej w Równi przybyło do nas 23 dzieci, tak iż obecnie szkoła nasza

liczy 584 uczniów, w tem 378 ewang., 204 rzym.-kat. i 2 wyzn. mojż. 520 uczniów mieszka w Goleszowie, reszta w ilości 64 dochodzi z gmin okolicznych. Uczniowie ci pobierają naukę w 13 oddziałach od 14 nauczycieli i 2 ks. ks. proboszczów.

Przedszkole. Sprawa przedszkola znajduje się w takiem stadjum, iż czekamy tylko na zamianowanie kwalifikowanej nauczycielki. Według najnowszych wiadomości władze szkolne sprawę tę zasadniczo już załatwiły, tak iż mamy nadzieję, że po Świętach Bożego Nar. będziemy mogli przystąpić do otwarcia przedszkola, do którego zapisalo się 148 dzieci.

Budynek szkolny. W związku z projektowaną rozbudową i przebudową tutejszej szkoły przybyła w listopadzie na miejsce Wojewódzka Komisja z p. kuratorem Dr. Kupczyńskim na czele, która po zbadaniu istotnego stanu rzeczy przyrzekła, że budowa rozpocznie się z wiosną roku 1935.

Podziękowanie. Że szkoła tutejsza ma możność takiego rozwoju, zawdzięczamy to nadzwyczajnej opiece i troskliwości miejscowej Rady Szkolnej i Wydziału gminnego z pp. Palarczykiem i Foksem na czele, a niemniej życzliwości dyrektora tutejszej fabryki p. inż. Carlssona, za co tym wielkim dobroczyńcom szkoły z tego miejsca imieniem dziatwy szkolnej i własnem serdecznie dziękujemy.

Sprawozdanie

Zarządu Komitetu Okręgowego Towarzystwa z działalności za czas od 13 listopada 1933 r. do 31 sierpnia 1934 r.

Okres sprawozdawczy obejmuje pierwszy rok istnienia i działalności Komitetu Okręgowego, stanowi więc właściwie okres organizacji i szukania dróg w kierunku rozwoju Towarzystwa na terenie województwa śląskiego.

Ze względu na to, że cele Towarzystwa są ściśle związane z zagadnieniami niesienia pomocy materjalnej szkolnictwu, organizację Towarzystwa na tutejszym terenie oparto przedewszystkiem na szkołach, przy wydatnym współudziale Władz szkolnych.

Czynniki obywatelskie w akcji Towarzystwa są dotychczas stosunkowo słabo reprezentowane.

Działalność ogólna Komitetu Okręgowego szła w kierunku organizacji władz Towarzystwa, udzielania wskazówek i wyjaśnień Komitetom Obwodowym i Kołom, dostarczania Kołom materjałów

zbiórkowych, druków i t. p., zbierania danych statystycznych i sprawozdań.

Komitet Okręgowy utrzymywał ścisły kontakt z Zarządem Głównym przez udział w obradach tego Zarządu jak również przez korespondencję.

Organizacja Towarzystwa przedstawia się następująco:

Obwód	kół	członków zwycz.	członków dożywotn.
1. Katowice	40	998	—
2. Chorzów	26	915	—
3. Rybnik	54	1124	—
4. Pszczyna	43	894	—
5. Tarn. Góry	20	611	—
6. Lubliniec	7	104	—
7. Bielsko	15	882	31
8. Cieszyn	13	345	3
Razem obwodów 8	218	5873	34

Wpływy gotówkowe Towarzystwa, jak wynika ze sprawozdania Skarbnika, wynoszą w okresie sprawozdawczym ogółem 71.902,78 zł, w szczególności:

a) Koła wpłaciły	29.771,84	zł
b) Państw. Wydawn. Książek Szkoln. znaczki	8.000,—	„
c) Dochód ze znaczków na świadectwa szkolne	21.613,31	„
d) Dochód z imprez	2.504,16	„
e) Dotacja od Zarządu Głównego	10.000.—	„
f) Różne wpływy	13,47	„

Z powyższych wpływów kół przypada na:

Obwód Katowice 5.853,63 zł; Chorzów 3.426,68 zł; Rybnik 3.884,58 zł; Pszczyna 3.047,65 zł; Tarn. Góry 1.918,90 zł; Lubliniec 232,25 zł; Bielsko 8.902,95 zł; Cieszyn 2.505,20 zł.

Koło nr. 1 w Bielsku (miasto Bielsko) zebrało do dnia 8 sierpnia b. r. kwotę 7.245 zł, co należy z uznaniem podkreślić, gdyż świadczy to o żywotności i ofiarnej pracy Zarządu Koła i ofiarności jego członków.

Wyniki akcji zbiórkowej należy zawdzięczać w dużym stopniu ofiarności młodzieży szkolnej, która ze swych drobnych kwot co miesiąc zakupywała cegiełki zbiórkowe.

Popierajcie
„NASZĄ SZKOŁĘ"

Redakcja i administracja: Inspektorat szkolny w Cieszynie.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jerzy Buzek.
Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.